Nr. 5. Kraków, czwartek 5 stycznia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

KAPITULACYA.

Klęski podnietą opozycyjności.

Teraz, gdy kapitulacya Portu Artura staje się faktem, motywuje Stössel zaniechanie dalszego oporu brakiem amunicyi i wprost strasznym stanem załogi, zdziesiątkowanej kulami japońskiemi i wyniszczonej szkorbutem! Tymczasem jeszcze niedawno rosyjska agencya telegraficzna zaręczała, że załodze Portu Artura na niczem nie zbywa: *wsio obstoit błagopołuczno.*.

Zrozumiałem jest, iż względy taktyczne nakazywały urzędowej Rosyi rozpaczliwy stan twierdzy osłaniać — przeczyć mu nawet...

Usprawiedliwiłoby taką mistyfikacyę społeczeństwo, któreby solidaryzowało się z rządem na punkcie prowadzenia wojny. Rosyjskie społeczeństwo jednak, tak dla wojny wrogie, że w ciągu wytrwałej, walecznej obrony Portu Artura na żaden publiczny objaw sympatyi dla komendanta tej placówki — Stössla się nie zdobyło, niewątpliwie inaczej osądzi kłamstwa urzędowe. Dopatrzy się w nich okoliczności, obciążającej carat, który nietylko samowolnie, awanturniczo wplątał Rosyę w krwawą, finansowo wyczerpującą, dyskredytującą politycznie — daleką wojnę, lecz w nielojalności wobec własnego narodu, na który wszystkie ciężary spadają, posunął się do nędznego okłamywania..

Tak samo rozgoryczone umysły, czytając ostatnie raporty Stössla ani na chwilę nie ulegną przelotnemu uczuciu dumy, że przecie na jednym punkcie oręż rosyjski do ostatka bronił honoru flagi narodowej. Nie, ten obraz tysięcy ludzi, gnijących po lazaretach od szkorbutu, tysięcy ludzi, którzy legli na bastyonach arturskich — wzbudzi w myślących czytelnikach rosyjskich tem większe oburzenie na carat — iż na marne śle tyle egzystencyj ludzkich!

Biada rządowi, gdy na własną rękę — przeciw woli narodu w niebezpieczną, rujnującą wdawszy się wojnę, tylko hiobowemi wieściami o klęskach darzyć go może. Jak nawet zaślepionym otwiera oczy samowola, która katastrofami drogę swoją znaczy!

Podczas takich bolesnych prób, jak na dłoni jasnem się staje nawet ludziom, którzy nigdy do rewolucyjnego nie zaliczali się obozu, ile nienormalności i niemoralności kryje stosunek, pozwalający klice doradców-dworaków decydować o krwi i mieniu milionów — na rzeź pędzić ludzi, których żaden poryw wewnętrzny ku walce nie rozpala, w których owszem burzy się wszystko przeciwko stawianiu ich życia na kartę...

Pędzić — bezlitośniej, niźli bydło rzeźne, gdyż to nie wie przynajmniej, że pod batem na śmierć jest gnane... Jakiem prawem istnieć może taka władza bezgraniczna, tembardziej gdy swą bezmyślność zdradzi, gdy w wir hazardu wciąga naród — nie przygotowana nawet na konsekwencye, które prowokatorska jej polityka na Wschodzie sprowadzić musiała? Słowem, w zastygłe społeczeństwo rosyjskie, w którem tylko robotnicy i młodzież znaki życia i myśli przedtem dawali — musiały wnieść ferment te dręczące pytania, będące w podobnej chwili koniecznością...

A gdy krytycyzm się rozbudził — ciągłą karm znajdował i znajduje nietylko w wieściach o klęskach, lecz i w dowodach niezaradności carskich pełnomocników i jeszcze bardziej — w jątrzących faktach oszustw i kradzieży, których ta sfora nie zaniechała i w chwili, dla kraju tragicznej; owszem w zamęcie wojennym tem łapczywiej jeszcze żerowała...

I w takiej chwili car rzuca narodowi wzamian za krew samowolnie utoczoną nieco okruchów i powołuje się z emfazą na swe dziedziczne samodzierżawie, które potomkom niezmiennie przekaże..

„Niezmiennie"... Wypadki dziejowe nie krępują się słowami samodzierżców!

Warunki kapitulacyi.

Tokio, 4 stycznia. Nadeszły wczoraj popołudniu telegram od generała Nogi podaje w dosłownem brzmieniu warunki kapitulacyi Portu Artura. Są one następujące:

I. Wszyscy rosyjscy żołnierze lądowi, marynarze, ochotnicy, oraz osoby o charakterze urzędowym, należący do garnizonu Portu Artura, **dostają się do niewoli**.

II. Wszystkie forty, baterye, okręty wojenne i inne okręty i łodzie, amunicya, konie, cały materyał wojenny, wszystkie budynki rządowe i wszystkie przedmioty, będące własnością rządu, **przechodzą w posiadanie armii japońskiej.**

III. Jako **gwarancyę** dotrzymania obu tych warunków załogi fortów i bateryj Itsuszanu, Haontuszanu i Paontuszanu na pagórku, położonym na południowym wschodzie, **mają opuścić swoje stanowiska**, które mają być wydane armii japońskiej.

IV. Gdyby się wyłoniło podejrzenie, że rosyjscy żołnierze albo marynarze zechcą zniszczyć przedmioty, wyliczone w artykule II., albo ich stan obecny zmienić, w takim razie należałoby uważać wszystkie rokowania za niebyłe, a armia japońska odzyskałaby wolną rękę.

V. Rosyjskie władze wojskowe i marynarskie mają wygotować i doręczyć Japończykom zestawienie, zawierające wykaz fortyfikacyj portarturskich, ich położenie, mapę rozlokowania min lądowych i morskich, oraz innych niebezpiecznych przedmiotów; dalej tabelę z nazwiskami i stopniem oficerów, listę armii, okrętów wojennych, parowców i innych okrętów, oraz innych żołnierzy; wreszcie osób cywilnych, z podaniem ich liczby, płci, pochodzenia i zajęcia.

VI. **Broń**, wliczając tę, którą nosi załoga przy sobie, **amunicya**, materyał wojenny, gmachy rządowe i wszelkie przedmioty, stanowiące własność rządu rosyjskiego, okręty wojenne i inne okręty wraz z zawartością, z wyjątkiem własności prywatnej, mają być pozostawione **na dotychczasowem swojem miejscu**, a komisarze armii rosyjskiej i japońskiej mają zadecydować o sposobie ich wydania.

VII. Mając wzgląd na waleczny opór, jaki stawiała armia rosyjska żołnierzom japońskim, pozwala się oficerom rosyjskiej armii i floty, oraz urzędnikom armii i floty, **zatrzymać pałasze** i własność prywatną, o ile ta jest bezpośrednio konieczną i zabrać to ze sobą. Wymienieni oficerowie, urzędnicy i ochotnicy, którzy pisemnie zobowiążą się pod słowem honoru **aż do czasu ukończenia wojny nie wstąpić pod broń** i nie spełnić żadnego czynu, przeciwnego interesom Japonii, otrzymają **pozwolenie powrotu do ojczyzny.** Każdemu oficerowi armii i marynarki pozwala się zabrać ze sobą służącego, który również musi się pisemnie zobowiązać pod słowem honoru, że wstrzyma się od udziału w wojnie i w takim też razie, zostanie wypuszczony na wolność.

VII. **Podoficerowie i szeregowcy armii i floty,** oraz ochotnicy, mogą zatrzymać swój mundur i mają się ze swoimi przenośnymi namiotami i osobistą własnością zebrać na miejscu, które Japończycy mają bliżej oznaczyć. Potrzebne jeszcze dalsze szczegóły podadzą im do wiadomości japońscy komisarze.

IX. **Korpus sanitarny**, dozorcy chorych, należący do armii i floty rosyjskiej, będą zatrzymani tak długo, dopóki usługi ich będą potrzebne dla pielęgnowania chorych, rannych i jeńców; przez ten czas pełnić będą służbę pod kierownictwem japońskiego korpusu sanitarnego i japońskich dozorców chorych.

X. Postanowienia o księgach, dokumentach, zarządzie finansowym i miejskim, jakoteż o sporządzeniu dokumentów, dotyczących tego układu, mają być ułożone w osobnej umowie, która będzie miała moc ważną, równą temu układowi.

XI. Odpis tego układu ma być sporządzony, a układ natychmiast po podpisaniu wchodzi w życie.

Oblęgający i oblężeni.

Mimo wstrętu, jaki każdy cywilizowany człowiek musi odczuwać wobec nieludzkich wydarzeń wojennych, nie można stłumić wyrazu podziwu dla bohaterów, narażających swe życie dla — w ich mniemaniu — idealnych celów. Takimi bohaterami okazali się w czasie oblężenia Portu Artura obaj przeciwnicy: oblęgający Japończycy i oblężeni Rosyanie. I tu jednak, jak w przebiegu całej tej wojny, Japończykom należy się pierwszeństwo. Podczas gdy Rosyanie walczyli w okryciu, mając dobre osłony w fortach i kazamatach, szli Japończycy do szturmów otwarcie i okazywali bohaterstwo, godne rwącego się do nowego życia narodu. Na szczególną wzmiankę zasługują dowódcy obu stron walczących: generałowie Nogi i Stössel.

Generał Maresuke Nogi urodził się d. 11 listopada 1849 r. jako syn wyższego urzędnika w Osaka. W młodym wieku wstąpił do wojska i wziął udział w dwóch wielkich wojnach narodowych 1875 i 1877, które zmieniły ustrój Japonii. Dwakroć raniony, został w r. 1880 pułkownikiem, w 1885 komendantem brygady i udał się do Europy na dalsze studya. Podczas wojny japońsko-chińskiej w r. 1894 należał jako komendant brygady do armii oblęgającej Port Artura i otrzymał za swoje zasługi tytuł barona. Po ukończeniu wojny został gubernatorem uzyskanej od Chin wyspy Formozy, gdzie uśmierzył powstanie krajowców. W r. 1901 mianowano go generał-porucznikiem przy równoczesnem przeniesieniu go w stan spoczynku. Po wybuchu obecnej wojny powołano go znowu do czynnej służby i powierzono mu komendę nad armią oblężniczą ze stopniem komenderującego generała. Jakiem zaufaniem Nogi cieszy się u swoich ziomków, dowodzi krążące w Japonii zdanie, że „czego Nogi nie dokona, tego dwóch Oyamów nie dokona". Nogi miał dwóch synów i obaj polegli pod Portem Artura.

Generał Anatol Michałowicz Stössel liczy lat 56 i służył zawsze w piechocie. Był oficerem w Syberyi, komenderował pułkiem piechoty, od r. 1899 do 1903 był dowódcą brygady w Porcie Artura. Wziął czynny udział w uśmierzaniu ruchu bokserów w Chinach, a przed wybuchem obecnej wojny zamianowany został dowódcą dywizyi piechoty w Brześciu Litewskim. W lutym 1904 objął dowództwo jednego z korpusów syberyjskich, poczem zamianowany został komendantem Portu Artura, gdzie w lecie zeszłego roku otrzymał stopień generała-adjutanta.

Z chwilą objęcia Portu Artura w posiadanie wyślą Japończycy znaczną część armii oblężniczej przeciw Kuropatkinowi i uzyskają znaczną przewagę, jeżeli nie liczebną, to w każdym razie jakościową i moralną. Pisma angielskie oceniają położenie armii rosyjskiej pesymistycznie i radzą zawrzeć pokój. Japonia po odniesieniu tak znakomitych korzyści będzie stawiała skromne wymagania: ustąpienie Sachalinu i Portu Artura, poddanie Korei pod wyłączny wpływ Japonii i zapłacenie odszkodowania wojennego. Równocześnie miałaby kolej mandżurska przejść pod

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

8

Kopalne jakieś osobniki, mieszczanie bez móżdzy, wszystkie resztki dawnej formy rządu wylazły ze swych nór, zwołując krucyatę pokoju, wojnę i republikę utożsamiając po to, by je obie zgnieść jednym ciosem. I teraz, gdy pokój miał nastąpić — pokój haniebny — nie wskazano na Prusaków, jako na jedynych wrogów, nie, — poczęto zastanawiać się nad kwestyą republiki, jakby nie istniała. Mówiono, że Paryż zawinił zaciętą obroną i przedłużaniem oblężenia, oraz republikańskiej formy rządu.

I debatowano, jak ukarać miasto, które wzamian za ogromne poświęcenie miało doznać najwyższego upokorzenia — otwarcia bram wrogim, znienawidzonym Niemcom.

Bataliony defilowały ciągle przez zatłoczony plac, kędy krzyki, rozmowy, oklaski zlały się w jeden pomruk.

Martial doznawał uczucia, jakby go ogromna unosiła fala. Wpływał na rozhukany ocean ludzki. W ścisku tym dotykał ramieniem Ludwika, przed nim kroczył Simon. Odwracał się od czasu do czasu, wskazując tłum, żołnierzy, gwardzistów, przechodniów i całe to morze kotłujące.

Stary szewc przeżywał teraz w myśli powtórnie gorące godziny swego życia. Gorączkę rewolucyi, poczętą w lipcu 1830, a skończoną w 1848 świtem jutrzenki wolności, skon nadziei rychły, morze krwi dni czerwcowych i fuzilady 2 grudnia. Czuł znowu, jak krew mu w żyłach krąży. Więc po grobowem milczeniu, po 18 latach spędzonych w kajdanach cesarstwa, poczyna bić na nowo serce ludu! Ale gniew i gorycz ogarniały go na myśl, że zawdzięcza się to klęsce, Prusakom, hordzie dzikiej, która otoczyła Paryż wstęgą fortów, wrogom, których oddech czuło się niemal na twarzach, których okrzyki zwycięskie dolatywały wyraźnie z za murów.

Znowa teraz obwoływano republikę! Ale ileż razy nadzieja zawiodła. Czyż ujrzy przed śmiercią ową czarodziejkę, co uleczy wszystkie rany i na dymiących gruzach starego porządku rzeczy zorganizuje lepsze, nowe społeczeństwo? A kochał tę przyszłość, tem zacięciej, im dalszą się wydawała i mglistszą. Wszystkie te uczucia zawarł w gromkich okrzykach, powtarzanych echem przez przechodzące obok kompanie, bataliony i znaczną część tłumu.

O kilka kroków stał człowiek w niebieskich manszestrowych spodniach i czarnej bluzie i perorował. Dostrzegłszy Simona umilkł i zbliżył się, podając dłoń. Martial poznał w nim członka centralnego prowizorycznego komitetu. Był to cieśla Farvol, Tuluzańczyk, o donośnym głosie basowym. Szerokim gestem objął cały zatłoczony plac manifestacyą, kolumny i uroczyście spytał:

— Hę? i cóż?...

Gwardya narodowa od chwili ogłoszenia wyborów do Zgromadzenia narodowego, losy swej reprezentacyi złożyła w ręce kilku pełnych inicyatywy obywateli z Vaugirard. Przez cały okres oblężenia rozliczne „rady familijne", niezliczone komitety dla dostarczenia odzieży, uzbrojenia, wykonywania nadzoru skupiły się w jedno, wybrały deputowanych i rada tych deputowanych przybrała nazwę komitetu centralnego dwudziestu dzielnic. Ale instytucya ta wystawiona od października do stycznia na różne ciosy i przeciwności, zmieniając ciągle wobec niedołęstwa rządu swe żądania i poglądy, czasu kapitulacyi, była zdezorganizowaną, podobnie jak dwie inne instytucye mające blisko niej na placu la Corderie swe siedlisko — internacyonałka robotnicza i Izba federacyi stowarzyszeń robotniczych.

Zostawiona własnym siłom, w mieście, którego regularna załoga nie przenosiła 15.000 ludzi, podczas gdy po ulicach błąkał się tłum 200.000 rozbrojonych żołnierzy liniowych i lekkiej piechoty — gwardya narodowa, ta ogromna trzystutysięczna masa żołnierzy robotników, daremnie od tylu miesięcy zwraca się do czynu i rozgoryczona pomiataniem swej siły, uczuła wobec pogróżek z Bordeaux konieczność skupienia się i skoordynowania w jeden żywy organizm.

Wybrany komitet właśnie wypracowywał statuty federacyi.

Czas był najwyższy. Rząd już ograniczył żołd najbiedniejszym gwardzistom, urodzonym w Paryżu. Niebawem miano go znieść zupełnie... i to w czasie gdy cały przemysł i handel upadł, gdy nie było pracy... a więc chleba!..

A wraz z żołdem zabiorą pewnie i karabiny. Nie, nie, karabinów oddawać się godzi póki Prusacy u bram miasta, a republika zagrożona!

Martial chwytał uchem frazesy Fernola. Nagle, nie wiadomo skąd, nie wiadomo przez kogo szerzona rozeszła się wieść: „Zawieszenie broni kończy się, Prusacy wejdą do miasta dziś wieczór!"

Jakby wiatr powiał po tłumie i zmiótł go wąskim pasem. Blisko Martiala utworzyła się wolna ulica. Louchard rzucał się, wydając rozkazy. Porucznicy ledwie zdołali utrzymać kompanie w szeregach. Otwartą ulicą zadyszani, biegli galopem, niewiadomo czy klęskę, czy tryumf zwiastujący, ludzie o krwią nabiegłych twarzach, spoceni, czerwoni, zaprzągnięci do armat, szarpiąc je za koła. Nowy bronz luf połyskiwał się, koła dudniły po kamieniach.

Rzucano pytania, krzyżowały się wykrzyki: „Nasze armaty! Armaty gwardyi!.. Vinois chciał wydać Prusakom". Jeden z biegnących zatrzymał się, otarł pot z czoła i objaśniał: „To są działa z parku wagramskiego. Gdybyśmy ich byli nie zabrali, pochwyciliby je Prusacy... ale bataliony miejscowe pospieszyły się... ocaliły je. Ciągnie się je w miejsce bezpieczne. Każdy bierze swoje".

Oburzenie owładnęło Martialem. Stary Delourmel krzyknął ochrypłym głosem:

— Armaty są nasze! Zapłaciliśmy je żołdem i oszczędzaniem na jedzeniu!

Sąsiad pokazywał każdemu, kto tylko chciał czytać numer wieczorny jakiegoś pisma i zapewniał:

— Patrzcie... wejdą o północy!

Martial spytał Fernola:

— Czyż wy w komitecie centralnym nic o tem nie wiecie?

Tuluzańczyk podrapał się po głowie:

— Podobno rząd układa się o podpisanie preliminaryów... więcej nie wiem.

Przechodzący właśnie człowiek, na słowa Fernola zatrzymał się i odwrócił Był to Jaquenne. Na chudej jego twarzy, podobnej do mordy wygłodzonego wilka, połyskiwały oczy. Szczęki, okryte siwą twardą brodą, zdawały się gotować do kąsania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zarząd komisyi międzynarodowej. Wątpić należy, czy Rosya zechce uznać się za zwyciężoną i dlatego widoki zawarcia pokoju są minimalne.

Flocie bałtyckiej

stawiają fachowcy bardzo smutne horoskopy. Flota ta znajduje się obecnie w jednym z portów Madagaskaru i tam łata swoje szkody. Obecnie po upadku Portu Artura nie ma ta flota innego punktu oparcia jak Władywostok. Ponieważ jednak port ten jest do połowy maja zamarznięty, nie zostaje flocie rosyjskiej inne wyjście, jak tylko na oceanie Indyjskim oczekiwać lata. Czy Japończycy nie wyjadą tymczasem na spotkanie, to inna kwestya. Wszystkie poważne pisma europejskie kpią sobie z tej „operetkowej" floty i radzą Rosyi odwołać ją póki jeszcze czas. Blagi rosyjskie o przygotowywaniu trzeciej eskadry pod dowództwem Skrydłowa, są śmieszne. Jeżeli flota bałtycka składająca się z nowszych okrętów utyka na każdym kroku, to pozostałe stare okręty nie zrobią nawet i czwartej części drogi. Konkluzya — panowanie na morzu jest dla Rosyi bezpowrotnie stracone. Flota japońska prawdopodobnie przedsięweźmie obecnie blokadę Władywostoku i przygotuje tej fortecy los Portu Artura.

„Oswoboždienie" o carskich enuncyacyach

„Oswoboždienie", stojące, jak wiadomo, w bliskich stosunkach z opozycyą ziemców w Rosyi, w następujący sposób charakteryzuje upadek carskiego autorytetu:

...„Pozycya rządu — pisze Struve — nie odznacza się barwą określoną. Rząd nie chce konstytucyi, a równocześnie nie jest w mocy walczyć z ruchem konstytucyjnym. Dowodem choćby fakt, że dopisek carski na telegraficznym adresie ziemstwa czernigowskiego nie wywarł najmniejszego wrażenia zastraszającego — owszem, jawne niezadowolenie cara z powodu postępowania marszałka szlachty Muchanowa i burmistrza Moskwy ks. Golicyna pociągnęło za sobą tylko demonstracyjne objawy sympatyi i aprobaty tym osobom; że po rezolucyi dumy (rady miejskiej) moskiewskiej i adresie czernigowskim nastąpił niemniej określony adres moskiewskiego ziemstwa gubernialnego.

Jak postępuje rząd? Oto znów demonstracyjnie wysunięto do walki z ruchem konstytucyjnym samego cesarza, spełniwszy w ten sposób z monarchicznego punktu widzenia wielki błąd i być może nie do poprawienia...

Wymówki, okrzyki, groźby mają sens tylko przy zdecydowaniu, aby myśl w nich zawartą doprowadzić do końca. W przeciwnym razie podobne środki zwracają się przeciwko tym, którzy ich używają. 9 grudnia (st. st.) car nazwał żądania czernigowskiego ziemstwa „aroganckiemi" i „nietaktownemi". 13 grudnia gubernialne ziemstwo moskiewskie spełnia tę samą „arogancyę" i „nietakt". Słowo cara padło na wiatr. I to, co zalatywało tragedyą, przedzierżgnęło się w wodewil.

„Położenie, w które się wtrącił takim nieobmyślonym krokiem Mikołaj II, jest w najwyższym stopniu niewygodnem..."

„Porównanie samodzierżawia — pisze dalej „Oswoboždienie" — z oblęganą fortecą bardzo trafnie charakteryzuje współczesne położenie. Oblężenie posunęło się już o tyle naprzód, że samodzierżawie ustąpiło już z niektórych pozycyj (mowa tu o manifeście cara, *red.*). Samodzierżawie przy Dymitrze Tołstoju i jego następcach aż do Plewego włącznie — systematycznie wypierało społeczeństwo ze wszystkich pozycyj. Było natchnione charakterem atakującym. Teraz inaczej. Z tego punktu widzenia carski ukaz o reformach, bezwątpienia inspirowany przez Wittego, przedstawia zrzeczenie się polityki wzmacniania samodzierżawia. Z szeregu pozycyj samodzierżczy rząd ustępuje.

Ale główna pozycya — samodzierżawie — nadal pozostała, a że spór toczy się właśnie o tę pozycyę, więc sytuacya powinna być rozpatrywana i postępowanie społeczeństwa normowane wyłącznie z punktu widzenia z d o b y c i a t e j p o z y c y i..."

Sprawy partyjne.

Stanisławowski komitet okręgowy przypomina wszystkim organizacyom i komitetom partyjnym, że II. konferencya okręgu stanisławowskiego odbędzie się w niedzielę 8 stycznia 1905 r. o godz. 11 rano w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Gołuchowskiego l. 5. Przypomina się wszystkim organizacyom, że mają obowiązek wybrania po jednym delegacie. Pożądany jest bardzo udział delegatów zamiejscowych, których tą drogą wzywamy do licznego obesłania II. konferencyi nowego okręgu partyjnego. Porządek obrad: Sprawozdanie starego komitetu i wybór nowego; organizacya, prasa i agitacya.

Listy z kraju.

Tarnobrzeg, 4 stycznia.

Stało się to, co przewidywaliśmy w ostatnich naszych korespondencyach. Pan dr Surowiecki zawiódł się na swoim rachunku.

Lud zrozumiał należycie pana mecenasa, w dniu wyborów tłumnie poszedł do urny i przygniatającą większością o d r z u c i ł kandydaturę politycznego odmieńca, przechowywacza i użytkowcy sierocińskich pieniędzy, a radnymi swymi wybrał samych włościan, między nimi większość ludzi inteligentnych i opozycyjnie nastrojonych.

Lecz jeszcze jeden dowód prawdomówności i uczciwości politycznej dra Surowieckiego. Na długi czas przed wyborami i bezpośrednio przed nimi, z emfazą i pozą Pankracego, uderzającego na okopy św. Trójcy, głosił swym wielbicielom kasynowym (naturalnie także „demokratom"), że mandatu od większej własności nie przyjmie. Powiadają nawet, że dawał na to słowo honoru. Tymczasem pokonany przy wyborach z grupy wiejskiej, p r z y j ą ł m a n d a t o d o b s z a r n i k ó w już trzeciego dnia po poniesionej klęsce. Jaki to ma wpływ na stanowisko polityczne dra Surowieckiego, zbyteczne się rozwodzić. Sprzeniewierzywszy się swej dawnej demokratycznej zasadzie — jeżeli wogóle miał jakie zasady — przez swe stronnictwo kopnięty i odtrącony ze wzgardą, stanął dr Surowiecki przed wielką własnością jako bankrut polityczny, jako zero. Większa własność, która dawniej obawiała się go, jak wcielonego dyabła, przyjęła go teraz, ale jako — fagasa, bo kogóż to wielka własność zaszczyciła swym wyborem, prócz siebie — wiadomo przecie, że swych oficyalistów. Smutno więc musi być z wielką własnością w naszym powiecie, kiedy swym rzecznikiem mianowała politycznego apostatę, człowieka o tak nadwyrężonej reputacyi, adwokata, który powierzone sobie pieniądze małoletnich i nieobecnych wydaje dopiero po wdrożeniu dochodzeń o zbrodnię sprzeniewierzenia, a procent od nich zagarnia dla siebie. Gratulujemy, ale nie zazdrościmy!

Przegląd polityczny.

Traktat handlowy austryacko-niemiecki. Zerwane rokowania o zawarcie nowego traktatu handlowego miały się znowu rozpocząć 3 b. m. Tym razem jadą delegaci austryacko-węgierscy do Berlina, podczas gdy pierwej pełnomocnik Niemiec br. Posadowsky przyjechał do Wiednia. Mimo zapewnień półurzędowych, że ostateczna umowa nastąpi w ciągu miesiąca, należy wątpić, czy to się uda. Przedewszystkiem istniejące różnice, szczególnie co do ceł zbożowych i konwencyi weterynarskiej, są za wielkie, aby miesiąc wystarczył na ich usunięcie; powtóre ani nowy rząd austryacki, ani rząd węgierski nie mają żadnego interesu w przyspieszeniu rokowań. Szczególnie rząd węgierski, który rozpoczyna właśnie ciężką kampanię wyborczą, nie zechce przez zbytnie ustępstwa wobec żądań niemieckich narazić się potężnym agraryuszom i hodowcom bydła, zaś rząd niemiecki nie może, ze względu na swoich agraryuszów, uczynić znacznych ustępstw. Niemcy znajdują się o tyle w trudnem położeniu, że nie mogą przedłożyć parlamentowi gotowych już z innymi państwami traktatów, aby nie zdradzić wysokości uczynionych ustępstw. Ponieważ nowe traktaty mają wejść z dniem 1 stycznia 1906 w życie, muszą się obie strony spieszyć, ale znowu nie tak, jak to półurzędowe organa prorokują. Charakterystycznem jest, że wypowiedzenie traktatu austryacko niemieckiego, które miało nastąpić do końca grudnia 1905, nie nastąpiło. Widocznie rządy porozumiały się względem przesunięcia tego terminu.

Z czego żyją adwokaci w Krakowie?

Wedle wydanej przed miesiącem urzędowej statystyki z roku 1901 było w Krakowie w ciągu całego roku:

a) 344 rozpraw wekslowych, z których 215 skończyło się wyrokiem kontradyktorycznym: 180 procesów wekslowych skończyło się do miesiąca; 46 procesów wekslowych trwało do 3 miesiecy. Nakazów zapłaty wekslowych było 3425 takich, przeciw którym nie wniesiono zarzutów, a więc procesu nie było.

b) 122 skarg handlowych przed sądem krajowym, z których 39 skarg skończyło się wyrokiem kontradyktorycznym; tylko w 7 sprawach postępowanie w I. instancyi trwało dłużej niż 3 miesiące, atoli mniej niż 6 miesięcy; 19 spraw, zakończonych wyrokiem lub ugodą, nie trwało 1 miesiąc, zaś 38 takich spraw nie trwało 3 miesięcy.

c) 484 skarg większych na kwoty ponad 1000 K; z skarg tych było 163 wyroków kontradyktorycznych; większość tych procesów (264) skończyła się do 3 miesięcy w I. instancyi.

W sprawach tych od a) do c) zaprowadziła ustawa przymus adwokacki. Licząc w 1901 r. 100 adwokatów (jest ich w Krakowie teraz o wiele więcej), wypada na każdego przeciętnie rocznie: 3 rozprawy wekslowe, 34 nakazów zapłaty wekslowych bez rozpraw, 5 skarg powyżej 1000 K, 1 skarga handlowa, z których to skarg najwyżej wywiązują się w roku przeciętnie tylko dwie rozprawy.

Tak więc cały większy przemysł, handel, ruch wekslowy, wszystkie większe spory majątkowe dają adwokaturze bardzo niewiele.

Z czegóż więc żyją adwokaci? Następujące cyfry wykazują, że adwokaci żyją przeważnie z małych procesów, z procesów ludzi ubogich, nędzarzy, chłopów, kramarzy — słowem z u l i c y. Klientela taka z natury rzeczy chwiejna, niepewna, niezdecydowana, podejrzliwa, fluktuująca, wymaga specyalnego sposobu traktowania i obejścia.

Adwokat przy tych mizernych procesach i skargach przestaje być już nadętą powagą „patronem, mecenasem", a staje się przedsiębiorcą, który używa nieraz wszystkich sztuczek, aby przez pobicie konkurencyi ilościowo jak największą cyfrę odbiorców sobie napędzić. „Powaga" adwokacka na nic się tu nie zda, a przydadzą się bardzo uliczni naganiacze, solicytatorzy „żelaźni" itp.

Cyfry więc wiele tłómaczą. Do spraw drobniejszych odnoszą się następujące zestawienia liczebne. W Krakowie było w r. 1901 w sądzie powiatowym:

34.203 skarg drobiazgowych od 1 do 100 K i 6498 wypowiedzeń najmu;

6782 skarg o kwoty od 100 do 1000 K;

1120 skarg prowizoryalnych (niemal wszystkie chłopskie);

2098 innych skarg powiatowych;

4000 wyroków kontradyktorycznych powiatowych;

10.508 innych wyroków powiatowych (zaocznych, z uznania itd.);

13.364 egzekucyj o drobne kwoty na nieruchomościach rustykalnych;

25.863 egzekucyj mobilarnych.

Wysokie te cyfry drobiazgów tłómaczą nam rozwój i powstawanie kancelaryj adwokackich, mających charakter „grajslerni" centowych, gdzie wysoki dochód powstaje tylko przez wielką ilość samych drobnych czynności... Niewątpliwie niezdrowy to objaw, jeżeli reprezentanci tak nieproduktywnego w znaczeniu ekonomicznem, stanu adwokackiego zmuszeni są żyć albo z biedaków, albo z posagów bogatych żon, albo z pośrednictwa przy interesach pieniężnych, albo z łaski faktorów, albo — ze wszystkiego innego, tylko nie z adwokatury.

Nie tu miejsce do omawiania, jakby temu zaradzić można! Zaznaczamy, że sprawy karne, których powyżej nie uwzględniliśmy, również obejmują przeważnie procesy ludzi ubogich, co wykazy *U.* i *Vr.*, oraz „honorarya" płacone przez interesowanych i przyznawane przez sądy dobitnie zresztą okazują.

KRONIKA.

„Słowo polskie" raduje się nad wyraz wszelki upadkiem socyalizmu w Galicyi. Dla skonstruowania sobie tej uciechy powołuje się na takie „bezpośrednie" źródło, jak fejletonowe refleksye p. Wilhelma Feldmana o naszym kongresie, pisane bez żadnej pretensyi do decydowania o stanie rozwoju socyalizmu i socyalistycznej partyi w kraju. Dla „wszechpolaków", nie mających zwłaszcza dzisiaj niczego do powiedzenia wobec ogromnego wzrostu żywiołów rewolucyjnych w Polsce, dobry i artykuł fejletonowy, pełen osobistych wyłącznie poglądów i „impresyi" p. Feldmana, aby tylko wobec publiczności módz wykrzyknąć radośnie, że dzięki Bogu — socyalizm upada. Zresztą „Słowo polskie" nie miało nigdy zwyczaju powoływać się na rzeczoznawstwo polityczne p. Feldmana, którego odsądzało od czci i wiary, choćby w ordynarnych napaściach na Kursa wakacyjne w Zakopanem.

Ale „na tatara wszystko dobre" i oto p. Feldman nagle staje się w oczach redaktorów „Słowa polskiego" socyalistą, nawet bardzo „wybitnym", ale tylko w tym celu, aby jego wrażenia i literackie wynurzenia miały świadczyć — o „bankructwie" socyalizmu.

Przysłowie polskie mówi: „głodnemu chleb na myśli"...

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wczoraj po południu odbyła się generalna próba z 5 aktowego dramatu G. Hauptmanna „Tkacze",

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

48

Idąc w kierunku głosu, wkrótce wyszli na niewielką zieloną polankę na skraju lasu, okrążoną z trzech stron gęstą ścianą drzew. Z czwartej strony rosły krzewy, które zakrywały sobą polankę, ale nie przeszkadzały zachwycać się okolicą Dubrownika i polami, ciągnącemi się na prawo i na lewo.

Śpiewak siedział pod drzewem. Był to kolega Wuliczównej z uniwersytetu genewskiego, człowiek jeszcze zupełnie młody, wyglądający jednak znacznie starzej, z powodu obfitego zarostu na policzkach i brodzie.

Młoda kobieta, średniego wzrostu, w ciemnogranatowej sukni, stała obok niego, słuchając śpiewu. Jasne krótkie loki okalały jej miłą twarzyczkę — delikatna i nadzwyczajnie biała cera, jasno niebieskie oczy, — wszystko to czyniło ją podobną do aniołka. Przedstawiła się jako Wojnowa.

— Waria? Darujcie mi moją poufałość Barbaro Aleksejewno — zapytał Andrzej.

— Tak, Barbara Aleksejewna, albo Waria, co mi się więcej podoba — rzekła uprzejmie młoda kobieta.

Ona była dobrze znana, ta Waria Wojnowa. I przyjaciele słusznie nazywali ją matką wszystkich cierpiących. Jako żona lekarza o przekonaniach liberalnych, poświęciła się całkowicie opiece nad więźniami politycznymi, czyniąc wszystko, aby złagodzić ich los, jak gdyby oni byli członkami jej własnej rodziny.

— Dobrze, że poznałam was — rzekła z uśmiechem do Andrzeja i Wasyla, którego również widziała teraz po raz pierwszy. — Gdy przyjdzie kolej na was, będę z wielką dbałością troszczyć się o was.

Podziękowali jej za obietnicę, wyrażając nadzieję, że jeszcze nie tak prędko powiększą liczbę jej klijentów.

Siostry Dudorówne zbierały chrust w lesie, aby rozpalić ognisko. Zwiabione świeżymi głosami, przyszły one w towarzystwie młodego człowieka w szarej bluzie, z włosami, jak len, jasnymi, z bezbarwnemi oczami i jak guzik małym nosem na arcykomicznej twarzy. W objęciach niósł wiązankę chrustu, którą rzucił tuż na trawę.

— A, Boczarow, — zawołała Wulicz. — Chodźcie tu, zapoznam was z przyjaciółmi!

Boczarow należał do organizacyi rewolucyjnej w Dubrowniku. On był „legalny", t. j. żył pod swoim nazwiskiem i prawdziwym paszportem. Jednak w ostatnich czasach zaczął miewać nieporozumienia z policyą.

Wszyscy usiedli na trawie i Andrzej wyraził zdziwienie, że Boczarow tak swobodnie wszędzie bywa, aczkolwiek policya, jak mówią, ma go bardzo na oku.

— To prawda — powiedział poważnie Boczarow. — Lecz ja zawarłem umowę ze szpiclem, któremu mnie powierzono, i myśmy się wspaniale porozumieli. Raz na tydzień zjawia się on u mnie w mieszkaniu i ja mu komunikuję nazwy miejsc, które jakoby odwiedzałem, a poza tem mam zupełny spokój.

Wuliczówna zauważyła, że taki przywilej zapewne go drogo kosztuje.

— O, nie! — zawołał Boczarow. — A jakże, będę mu płacił! Ani grosza to nie kosztuje. Zmusiłem go do zupełnego poddania się. Pewnego pięknego dnia, parę tygodni temu, gdy mi okrutnie obrzydło mieć go ciągle na karku, od rana zaopatrzyłem się w kawał chleba z kiełbasą i zacząłem krążyć z miejsca na miejsce, nie zatrzymując się ani na chwilę. W ten sposób przewędrowałem cały dzień, a on wciąż za mną. Zmęczyłem się, trzeba przyznać, porządnie, ale on wyszedł na tem jeszcze gorzej, ponieważ od rana nic nie jadł, a ja od czasu do czasu straszyłem go: czekaj, powiadam, szubrawcze, zmuszę cię wyciągnąć kopyta. Będziesz łaził za mną do świtu i nie odważysz się stracić mnie z oczu, gdyż uprzedzam cię, iż idę do bardzo ważnego rewolucyonisty. On, zasępiony i milczący, nie przestawał iść za mną, aż nareszcie, straciwszy cierpliwość, zaczął błagać: „Proszę pana, powiada, wszak i ja człowiek, a nie pies. Wstydź się pan. Mam żonę i dzieci, ich karmić trzeba.." Ktoby mógł przypuszczać, że tacy szubrawcy mają żony i dzieci. Jednak zmiękłem i zaproponowałem mu kompromis, na który się natychmiast zgodził; i otóż znowu jestem wolnym człowiekiem.

W tej chwili nowy gość, który przyszedł później od reszty, przyłączył się do towarzystwa, przepraszając, iż interesy przeszkodziły mu przyjść wcześniej.

Nazywał się Mironow i przez pewien czas był pisarzem gminnym na wsi.

Siostry Dudorówne, jak w ogóle wszyscy rewolucyoniści w Dubrowniku, były o nim bardzo dobrego zdania, jak o człowieku, stojącym blisko ludu. A więc był on poniekąd bohaterem dnia.

Zaproszono go do pewnego stopnia naumyślnie po to, by zapoznał się z Andrzejem i Wasylem, z którym natychmiast rozpoczął rozmowę z przesadną swobodą człowieka, świadomego swojej sławy rewolucyjnej i zupełnie przekonanego, iż budzi zainteresowanie w każdym.

— Mironow! Wojnowa pragnie ogromnie was poznać — zawołała ze śmiechem starsza Dudorówna.

— Wcale nie! — zaprotestowała Wojnowa.

— Tak, tak, chodźcie tu!

Mironow uśmiechnął się do Andrzeja, jakby usprawiedliwiając się:

— Cóż robić! Chciałbym zostać z wami, ale każde stanowisko ma swe niedogodności.

— Co za wstrętny człowiek! — szepnęła Wuliczówna. — Gdybym wiedziała, że on tu będzie, byłabym nie przyszła.

— Dlaczego? Co macie mu do zarzucenia? — zapytał Andrzej. — Uchodzi za niepospolitego działacza wśród chłopów.

— Tak twierdzi on sam, a nam pozostaje tylko wierzyć mu. W każdym razie czuję wstręt do niego.

Tymczasem rozpalono ognisko i nad czerwonym płomieniem zawieszono czarny, żelazny kocioł. Wasyl zabrał się do gotowania tatarczanej kaszy ze słoniną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

który grany będzie dziś po raz pierwszy, a potem trzy dni z rzędu do niedzieli włącznie. — Sztuka wystawiona zostanie według scenaryusza „Deutsches Theater“ w Berlinie, tak, jak była grana pod kierunkiem samego autora. Reżyseryę prowadzi p. Walewski, kładąc nacisk na wypróbowanie i urozmaicenie scen zbiorowych. W wykonaniu przyjmie udział cały bez wyjątku personal męski z dyrektorem Kotarbińskim, role kobiece grać będą pp.: Wolska, Wysocka, Wójcicka, Arkawin, Jutkiewicz, Konarska, Czechowska, J. Senowska, Broniczowa, Sokolicz i Jeremi. W scenach zbiorowych weźmie udział kilkudziesięciu statystów i wszystkie siły pomocnicze.

Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek po raz drugi i ostatni „Chilon Chilonides“ przeróbka I. N. Popławskiego, następnie zaś w piątek, sobotę i niedzielę wystawia teatr ludowy sensacyjne jasełka „Betleem polskie“ Lucyana Rydla z muzyką M. Świerzyńskiego. Do sztuki tej pracownia p. Wójcika i Spółki wykonuje bezinteresownie stylowe korony królów polskich. W „Betleem“ bierze udział obok personalu teatralnego czterdziestu amatorów i amatorek wyszkolonych w grze przez samego autora. Dyrekcya wystawia „Betleem“ grubym nakładem pieniężnym, chcąc w zupełności odpowiedzieć wielkiemu zadaniu. Zdaje się jednak, że koszta się wrócą, bo mimo podwyższonych cen, bilety na pierwsze przedstawienie już w połowie rozsprzedane. Ze względu na trudności w wystawieniu sztuki, dyrekcya odłożyła premierę do piątku.

O strasznych stosunkach w pracowni introligatorskiej p. Olszeniaka pisaliśmy niejednokrotnie. Obecnie zaszedł okropny fakt, który wykazuje całą słuszność naszych oskarżeń. Dowód ten został niestety przypieczętowany życiem ludzkiem.

Chłopak 17-letni, Jakób Kościelniak, pracujący u Olszeniaka, nocował stale w warsztacie na stole. Onegdajszej nocy zmarł nagle, uduszony gazem świetlnym, który się wydobywał z kurka. Sekcyi zwłok dokonał dr Schaitter. Wdrożone zostało śledztwo sądowe.

W I. herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża nr. 10 wydano od 1 do 31 grudnia 1904 r. dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i głodnych zziębniętych dzieci: 892 porcye herbaty czystej, 658 porcyj herbaty z mlekiem, 6322 porcye herbaty z cytryną, razem 7872 porcye herbaty, 1332 kromek chleba i 1502 bułek dwu-halerzowych; zaś od otwarcia herbaciarni to jest od 13 listopada do 31 grudnia 1904 r. wydano 1627 porcyj herbaty czystej, 1130 porcyj herbaty z mlekiem, 9202 porcyj herbaty z cytryną, razem 11.959 porcyj herbaty, 2332 kromek chleba i 2468 bułek dwu-halerzowych.

Z powodu braku funduszów na dalsze utrzymanie herbaciarni, której celem jest przedewszystkiem dostarczanie uboższej ludności miasta Krakowa wobec trudnych warunków do życia, podczas zapowiadającej się bardzo ostrej pory zimowej ciepłego i zdrowego posiłku w przyzwoitym, ogrzanym lokalu nie w formie jałmużny, lecz po najniższej cenie 2 halerzy za porcyę herbaty, jak również powstrzymania jej od używania napojów wyskokowych w lokalach publicznych, uprasza się najgoręcej o łaskawe choćby najmniejsze datki na ten cel. — Ofiary przyjmują administracye tutejszych dzienników, jak również skarbnik herbaciarni Józef Schneider przy ulicy Krowoderskiej nr. 51.

Przepełnienie ławy ministeryalnej. Ława ministeryalna w wiedeńskiej Izbie posłów jest trochę za wązką i z trudnością daje pomieszczenie dziesięciu ekscelencyom, zwykłej cyfrze austryackiego gabinetu. To też z radością przyjęli ministrowie wiadomość o objęciu teki sprawiedliwości przez Körbera, gdyż dla pozostałych dziewięciu zostało więcej miejsca i nie potrzebowali już dotykać się łokciami. Nowy gabinet natomiast składa się aż z 11 członków i nie wiedzieć, jak się oni na ławie ministeryalnej pomieszczą. Biedacy będą nietylko ograniczeni w swobodnej wymianie myśli, ale także ich łokcie i ramiona będą narażone na dotkliwe tarcia. Gdyby jeszcze Gautsch miał zamiar zamianować ministra-rodaka dla Niemców, jako dwunastego członka gabinetu, musianoby chyba ławę ministeryalną sztukować. Nie byłoby to zresztą nic nowego: cały żywot Austryi już od długich lat jest sztukowany.

Nabożeństwo za poległych pod Portem Artura Polaków. Ze Lwowa donoszą: Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Polaków, poległych pod Portem Artura w szeregach rosyjskich, odędzie się we czwartek o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów.

Nie mają ciepłych mundurów. Emir Nowej Buchary ofiarował imieniem własnem 30.000 rubli, zaś imieniem swego syna 10.000 rubli na sprawienie ciepłych mundurów, dla znajdujących się na placu boju kozaków terecko-kubańskich.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Tkacze“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (nowość).

Piątek o godz. 3 po południu: „Damy i Huzary“, komedya w 3 aktach Fredry (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Tkacze“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

Sobota: „Tkacze“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

Niedziela o godzinie 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — O godzinie 7 wieczorem: „Tkacze“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr med. Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek“ (pogadanka).

Wojna rosyjsko-japońska.

Kapitulacya Portu Artura.

Tokio, 4 stycznia. (Biuro Reutera). **Generał Stössl telegrafował do cara z prośbą o pozwolenie dla rosyjskich oficerów dania Japończykom słowa honoru, iż nie wezmą więcej udziału w wojnie.**

Petersburg, 4 stycznia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Czifu, pod datą wczorajszą: W niedzielę po południu o godz. 4 wysłał generał Stössel chorążego Malczenkę do jenerała Nogi z listem, w którym zaproponował mu następujące warunki kapitulacyi: Wszyscy zdolni do walki mają opuścić twierdzę z bronią i zobowiązać się nie brać więcej udziału w obecnej walce, ranni i chorzy, którym broń ma być pozostawioną, mają być przetransportowani do Rosyi, osoby prywatne i dzieci, oraz obcy poddani mają być pozostawieni pod opieką japońską.

W chwili wysłania listu przez generała Stössla znajdował się generał Nogi w Dalnym.

Czifu, 4 stycznia. Obok rosyjskich torpedowców rozbrojonych ustawił się japoński torpedowiec.

Tokio, 5 stycznia. Generał Nogi donosi, że wobec tego, iż pertraktacye pomiędzy japońskimi i rosyjskimi zastępcami zostały d. 3 b. m. ukończone, faktyczne **oddawanie rosyjskiego materyału wojennego i własności rządowej w ręce Japończyków rozpoczęło się d. 4 bm. rano.**

Tokio, 5 stycznia. (Biuro Reutera). Car Mikołaj zawiadomił generała Stössla, że pozostawia oficerom garnizonu Portu Artura zupełną swobodę składania słowa honoru, lub też oddawania się w niewolę.

Weihaiwei, 5 stycznia. Angielski krążownik „Andromeda“ wjechał do Portu Artura, wioząc na pokładzie wielką ilość prowiantu i leków dla chorych i rannych Rosyan.

Z historyi oblężenia.

Czifu, 4 stycznia. Żołnierze przybyli na rosyjskich torpedowcach z Portu Artura, podają następujące dane o stanie załogi Portu Artura: Garnizon Portu Artura liczył z początkiem oblężenia **35.000** ludzi. Z tego **11 000** padło, **16.000** odniosło rany lub jest chorych, **8 000** przebywało ciągle na fortach z czego **2.000** jest niezdolnych do walki. Podczas oblężenia **65%** garnizonu odniosło rany. Wiele żołnierzy ranionych powróciło do szeregów, niektórzy żołnierze byli 7 razy ranni.

Generał Stössl pisał w liście do generała Nogi: Mam w fortach 8.000 ludzi, z tego 6.000 może walczyć, jeżeli pan nie przyjmie mojej propozycyi ludzie ci umrą z bronią w ręku, ale pan będziesz musiał poświęcić trzy razy tyle ludzi.

Petersburg, 5 stycznia. (Urzędownie). Telegram generała Stössla z daty 1 stycznia donosi: Wczoraj rano wywołali Japończycy nadzwyczaj silną eksplozyę pod fortem Nr. III., poczem natychmiast otworzyli morderczy ogień na całej linii szańców. Mała załoga tego fortu została prawie pogrzebaną pod gruzami, tylko części udało się uciec. Po dwugodzinnem bombardowaniu przeszli Japończycy do ataku na mur chiński fortu Nr. III., aż do „gniazda orlego“. Dwa ataki zostały odparte, nasza artylerya polna zadała Japończykom ciężkie straty. Ponieważ było niemożliwem utrzymać się na murze chińskim, dałem w nocy rozkaz załodze, aby cofnęła się na wzgórza poza chińskim murem, celem poparcia naszego prawego skrzydła.

Większa część wschodnich fortów znajduje się w rękach Japończyków. Także na nowem stanowisku nie będziemy się mogli długo trzymać, poczem będziemy musieli kapitulować. Wszystko to w ręku Boga. Ponieśliśmy ogromne straty. Komendanci pułków Gundurin i Semenow są ranni, bohater Gundurin ranny bardzo ciężko. Komendant fortu nr. III utracił życie podczas eksplozyi. Niechaj nasz wielki władca okaże nam łaskę, bo uczyniliśmy, co mogli ludzie zrobić, niechaj nas sądzi, lecz niech będzie dla nas miłosiernym. Po walkach trwających bez przerwy 11 miesięcy, wyczerpały się nasze siły. Jedna czwarta część armii oblężniczej, z czego prawie połowa jest chora, broni się na szańcach ciągnących się na przestrzeni 27 wiorst. Nie ustępując ani na krótki czas ze stanowisk, ludzie zamienili się w cienie.

Dnia 11 grudnia okręty, znajdujące się w przystani wewnętrznej, zostały zatopione przez japońskie bomby 11 calowe, wyrzucone z „wysokiego wzgórza“, z wyjątkiem „Sebastopola“, który schronił się do przystani zewnętrznej, gdzie od czterech dni odpiera nocne ataki japońskich łodzi torpedowych.

Dzisiaj otrzymali Japończycy posiłki w sile 6 do 10 batalionów. Wszystkie szańce przed twierdzą uzbrojone są w małe działa i karabiny maszynowe. Jesteśmy przygotowani na ataki.

Japończycy ostrzeliwują z 11-calowych dział nasze szpitale, z których VI jest zupełnie zburzony, a IX i XI zostały ciężko uszkodzone. Dwaj lekarze i jedna siostra miłosierdzia odnieśli rany, oprócz tego kilku rannych w szpitalu odniosło ponowne rany.

Pułkownik Bałaszew pracuje niestrudzenie, jednakże jest rzeczą niemożliwą nieść pomoc 10.000 rannym, zwłaszcza podczas ciągłego bombardowania i mrozu. Mamy bardzo mało oficerów 200 padło w październiku i listopadzie, zastępuję ich podoficerami, którzy bohatersko spełniają służbę.

Plany Japończyków.

Londyn, 5 stycznia. Pewna wybitna osobistość japońska oświadczyła zastępcy redakcyi „Standarda“, że widoczny zamiar floty bałtyckiej zatrzymania się na Madagaskarze albo w innym neutralnym porcie, aż do przybycia trzeciej eskadry, zmienia zupełnie plany Japończyków. Japończycy dążą obecnie ku temu, aby mogli mieć w najkrótszym czasie całą flotę do dyspozycyi, przy wykonywaniu ważnych operacyj. Atak na Władywostok, zamknięcie tej twierdzy od lądu i morza, oraz równoczesne zajęcie Sachalinu ustanowią najważniejsze punkta tego planu. Japońskie krążowniki będą równocześnie niepokoić rosyjskie okręty węglowe. Japończycy spodziewają się, że uda im się zniszczyć główną siłę floty rosyjskiej bez wielkich strat ze swej strony.

Tokio, 5 stycznia. Dziennik „Dżidżi-Impo“ pisze: Zajęcie Portu Artura okupiła Japonia poświęceniem bardzo wielu ludzi. Twierdzę tę musimy zatrzymać w naszych rękach, dopóki państwo nasze istnieć będzie. Port Artura jest kluczem pokoju na dalekim Wschodzie. Klucz ten powinien pozostać w naszych rękach.

Flota bałtycka.

Paryż, 4 stycznia. Kilka dzienników donosi z Petersburga, że **Rożdiestwieński otrzymał polecenie, aby w Madaskarze czekał na dalsze rozkazy.**

Flota japońska.

Batavia, 5 stycznia. Kapitan przybyłego tu holenderskiego okrętu handlowego opowiada, że japońskie okręty wojenne krążyły onegdaj na wschodnich wybrzeżach Sumatry.

Haga, 5 stycznia. Ze strony rządowej zaprzeczają, jakoby rząd czynił specyalne przygotowania celem utrzymania neutralności w Indyach. Ministerstwo marynarki poczyniło jedynie zarządzenia potrzebne do tego, aby być w pogotowiu na wszelkie ewentualności.

Na wodach indyjskich widziano japońskie okręty wojenne. Sądzą, że są to tylko małe krążowniki, które mają za zadanie śledzić ruchy rosyjskich okrętów na wodach indyjskich. Władze indyjskie otrzymały polecenie utrzymania neutralności.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 5 stycznia. Korespondent „Birż. Wied.“ donosi z placu boju pod datą 1 bm.: Według opowiadań Chińczyków, do miejscowości Dzijangau przybył japoński generał Haato. Sądzą, że obejmie on komendę japońskiej armii wschodniej, co byłoby potwierdzeniem pogłosek o śmierci Kurokiego.

Nowa pożyczka rosyjska.

Berlin, 5 stycznia. Subskrybcya na 4½-procentową pożyczkę rosyjską, wysokości 324 milionów marek, odbędzie się w Niemczech, Rosyi i Holandyi w dniu 12 b. m. Kurs subskrybcyjny wynosi w Niemczech 95%. Prospekt pożyczki będzie jutro lub pojutrze ogłoszony.

Obwożenie cara.

Mińsk, 5 stycznia. Cesarz Mikołaj przybył tu wczoraj przed południem w towarzystwie wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza i odbył rewię nad wojskami, odchodzącemi do Azyi wschodniej. Na dworcu kolejowym wręczyła carowi deputacya szlachty 26.000 rubli dla rodzin obrońców Portu Artura.

O godz. 12 w południe car Mikołaj odjechał dalej.

TELEGRAMY.

Rozwiązanie sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 4 stycznia. O godz. 10·30 przed południem zebrali się członkowie obu Izb sejmu węgierskiego na zamku królewskim. O godz. 11 zjawił się król Franciszek Józef w sali ceremonialnej i po okrzykach „Eljen“ odczytał z tronu mowę tronową, w której wylicza szereg ustaw, które sejm węgierski wskutek wynikłych trudności pozostawił bez załatwienia. Doświadczenia lat ostatnich spowodowały większość sejmu do postawienia na porządku dziennym reformy regulaminu. Wobec wynikłych ostrych sporów „uważamy — głosi mowa — za obowiązek nasz konstytucyjny dać narodowi sposobność zajęcia stanowiska“.

„Czynimy to w pełnem zaufaniu do przywiązania narodu do istniejącej konstytucyi i do jego tradycyjnego rozumu politycznego. Gdy obecnie funkcyonowanie parlamentu dla przyczyn wewnętrznych natrafiło na trudności, jest rzeczą narodu objawić swą wolę.

Dlatego postanowiliśmy, na propozycyę rządu przedwcześnie rozwiązać sejm. Proszę przyjąć nasze najszczersze królewskie pozdrowienie i zakomunikować je wyborcom. Niniejszem zamykam obecny okres sejmu“.

Mowę tronową przyjęto okrzykami „Eljen“.

Budapeszt, 5 stycznia. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosi reskrypt królewski, zwołujący sejm węgierski na 15 lutego, oraz rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, naznaczające termin wyborów do sejmu na czas od 26 stycznia do 5 lutego.

Odpowiedzialność za obstrukcyę.

Budapeszt, 5 stycznia. Śledztwo z powodu wydarzeń w sejmie węgierskim w dniu 13 grudnia z. r. wykazało, że w zajściach brało udział 42 posłów. Ze względu na to, że z powodu rozwiązania Izby nietykalność posłów ustała, rozpoczęto wczoraj po południu przesłuchiwanie policyjne obwinionych.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

Bukareszt, 5 stycznia. Król przyjął dymisyę liberalnego gabinetu Sturdzy i zamianował prezydentem ministrów przywódcę konserwatystów Kantakuzenego.

Raport urzędowy o demonstracyach P. P. S. w Łodzi i Pabianicach.

Łódź, 5 stycznia. (Doniesienie agencyi rosyjskiej). Wedle informacyj na miejscu, 22 grudnia, przed rozpoczęciem mobilizacyi, poza miastem zebrała się nieznaczna (?) liczba osób, którzy rozwinąwszy czerwony sztandar, udali się do miasta, śpiewając pieśni, z których zrozumiałymi były tylko wyrazy „Praga i Warszawa“ (?). Podczas pochodu kilkakrotnie dano strzały w powietrze. Nikt nie odniósł szwanku. Gdy się zjawiła policya, tłum się rozprószył.

W Pabianicach i całym okręgu mobilizacya odbyła się spokojnie. Dnia 29 grudnia eksplodował dynamit niedaleko mostu kolejowego w Pabianicach. Most odniósł nieznaczne uszkodzenia; z ludzi nikt nie odniósł szwanku, ruch kolejowy nie został wstrzymany.

(Jak idyotycznie zredagowany jest raport urzędowy, świadczą owe „Praga i Warszawa“. W rzeczywistości śpiewano „Warszawiankę“, której refren brzmi: „Naprzód Warszawo“. *Przyp. Red.*).

„Reformy“ carskie.

Petersburg 4 stycznia. (Telegraficzna agencya rosyjska). Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ministrów oświadczono się za tem, aby postępowanie wszystkich urzędów państwowych, bez wyjątku, było zgodnem z ustawami. Jest więc niedopuszczalnem, aby carowi przedkładano sprawozdania, któreby mogły spowodować odstąpienie od istniejących ustaw. Członkowie komitetu oświadczyli się zgodnie za tem, że senat, stosownie do obowiązku i prawa najwyższej instytucyi, musi, obok kilku przywilejów najwyższej administracyi, otrzymać także niezależność od ministerstwa oświaty. Komitet ministrów wyraził dalej życzenie, aby specyalna komisya, złożona z członków rady państwa i senatu, określiła dokładnie zakres kompetencyi senatu.

Petersburg, 4 stycznia. „Ruskaja Prawda“ otrzymała, z powodu swego „trwale szkodliwego kierunku“, drugie napomnienie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Związek stow. robotniczych w Krakowie. W piątek 6 b. m. o godz. 10 przed południem posiedzenie zarządu Związku.

Kraków. — Baczność krawcy! W piątek 6 b. m. o godz. 9½ rano odbędzie się zgromadzenie krawców w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Porządek dzienny: 1) Kasa chorych a robotnicy. 2) Sprawa pisma zawodowego. 3) Wnioski. Krawcy jawcie się licznie!

Kraków. — Zabawa taneczna robotnic odbędzie się z początkiem karnawału w sobotę 7 stycznia 1905 na cele Związku kobiet. Komitet przygotowuje urozmaicony program.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

INDRA TEA

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).